Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 14 MARCA. № 20 ROK 1850.

DYREKCJA UBEZPIECZEŃ.

Podaje do wiadomości, że Taryffy opłaty składek *od zabezpieczenia na życie* dotychczas obowiązujące, na następny 5-cio letni okres, a mianowicie po koniec roku 1854, przez Reskrypt Kommissji Rządowéj Spraw Wewnętrznych i Duchownych z dnia 9/21 lutego r. b. Nr. 548/2120 zatwierdzone zostały. Gdy z 5ciu rodzajów zabezpieczenia na życie, rodzaj ubezpieczenia kapitału pośmiertnego, dotąd najwięcéj znalazł zwolenników i zasługuje na coraz większą wziętość przez to, że podaje niemajętnym mężom i ojcom familji sposobność zapewnienia losu żon i dzieci swoich, przeto dla wiadomości osób pragnących korzystać z tego ubezpieczenia, podaje Dyrekcja następujący wykaz ogółowy stopy składek rocznych od kapitałów pośmiertnych, stosownie do wieku ubezpieczonego wymaganych. Jeżeli osoba ubezpieczona ma około 20 lat, płacić będzie rocznie po 2 od sta.

w 30tu latach po 2½ od sta
w 40tu latach po 3⅓ od sta,
w 50ciu latach po 4½ od sta,
w 60ciu latach po 6⅓ od sta,
w 70ciu latach po 9 od sta.

Przystępujący do ubezpieczenia w tym rodzaju złożyć winien dowód wieku swego i świadectwo stanu zdrowia, które wydawać mogą: w Warszawie Lekarze przez Dyrekcją do tego upoważnieni, a na prowincji lekarze powiatowi.

Bliższe szczegóły dotyczące zabezpieczeń na życie znajdują się *w 3-im Zeszycie Zbioru Urządzeń* którego, jak niemniéj druków podających szczegółową informacje co do wysokości składki i co do deklaracji, jaka Dyrekcji złożoną być winna, nabyć można w Biurze każdego Naczelnika Powiatu.

Ostrzega się przytém, że podania do Dyrekcji w przedmiocie ubezpieczenia na życie, pisane być powinny na papierze stemplowym ceny kop. sr. 30 gdyż ten rodzaj ubezpieczenia nie jest uwolniony od opłaty stempla i portorji.

w Warszawie dnia 22 lutego (6 marca) 1850 roku.
Prezes Radca Tajny (podpisano) Hr. *Skarbek.*
Naczelnik Kancellarji (podpisano) *Podgórski.*

Jakie były i są przyczyny, że nasze lasy w tak nędznym widzimy stanie (*)

Wszystkie wyliczyć okoliczności i wypadki, jakie od niepamiętnych czasów zły wpływ na nasze lasy wywierały, i do ich zniszczenia się przyczyniły, byłoby trudno a poniekąd niepodobna; bo powody mogą być zbyt rozmaite i w każdém położeniu lasu z innych źródeł pochodzące. Do głównych jednak przyczyn należeć mogą następujące:

1. Dowolne wycinanie pojedynczych drzew na całéj powierzchni lasu, czyli tak nazwane *gospodarstwo plondrujące*, i

2. Służebności na lesie ciążące, które rozwinięciu się zasad rozumowanego gospodarstwa leśnego zawsze stoją na przeszkodzie.

1. O skutkach gospodarstwa plondrującego.

Rzućmy okiem badawczém na dzisiejszy stan naszych prywatnych lasów, a spostrzeżemy; że ich drzewostany niemal wszędzie do zupełnego dążą upadku i lasy niszczeją; pomimo, że nie jeden z właścicieli z taką oszczędnością drzewo w swoim lesie wycina, że ledwie własne zaspakaja potrzeby; chociaż las ten, w stosunku obszerności, dobroci gruntu i istniejącego drzewostanu, dwa i trzy razy większą massę drzewa rocznie dostarczyć byłby w stanie. U prywatnych właścicieli upowszechnione jest owo odwieczne mniemanie: „że las np. sosnowy najlepiéj się utrzymuje, i największą produkuje massę drzewa, jeżeli z jego powierzchni w miarę rocznéj potrzeby grubsze, przestarzałe i usychające pnie wytniemy.“

Na pierwszy rzut oka zdaje się, że zasada ta jest naturalna i praktyczna; bo stare, schorzałe i wiekiem zgrzybiałe sosny i inne drzewa ledwie wegetują, mały przez to mają przyrost i usunięte, zrobią miejsce młodzieży bujnie tu rosnąć mogącéj, a która w trójnasób wynadgrodzi swym prędkim wzrostem stratę, przez wycięcie pojedynczych starych drzew poniesioną. Mniemanie jednak takie jest mylne a postępowanie bardzo szkodliwe dla wzrostu drzew leśnych, jak tu udowodnić pragniemy.

Dowolne wycinanie i gospodarowanie na całéj przestrzeni lasu, bez zasad i porządku, nazywamy w leśnictwie *gospodarstwem plondrującém*, które jest tak dawne jak lasy i ludzie na ziemi istnieją. Podobnym sposobem gospodarowano w najodleglejszéj starożytności, tak w lasach rządowych jako i prywatnych. W kraju naszym ustała ta zgubna metoda na krótki czas w lasach rządowych, przy końcu XVIII wieku, w prowincjach do Pruss przyłączonych; zaś od roku 1816 zupełnie we wszystkich lasach zniesioną została i wszędzie zaprowadzono gospodarstwo na rozumowanych zasadach oparte. Rząd więc, jak zwykle, dał i w téj gałęzi krajowego gospodarstwa, wzorowy z siebie przykład i zachętę do naśladowania i chociaż prawdę mówiąc, nie wiele do tego czasu znalazł zwolenników porządku leśnego i gospodarstwo plondrujące, z wszystkiemi złemi następstwami, nietylko gorliwie niemal wszędzie jest zachowane ale i bronione.

Że gospodarstwo plondrujące mimowolnie zniszczenie lasów za sobą pociąga, pochodzi z następujących przyczyn:

a) Że przy jego zasadach żadna część lasu nie może być zagajoną, bo drzewo wszędzie się wycina, w sążnie ustawia i z całego lasu wywozi, a wiadomo z doświadczenia, że las bez spokojności czyli ścisłego zagajenia, wcale albo zbyt mało się odmładnia, tém bardziéj kiedy przy powyższym ruchu, jeszcze inwentarze dworskie i wiejskie po całéj krążą przestrzeni, młodzież depczą i przygryzają.

(*) Jest to wyjątek z rękopisma pod tytułem: O stopniowém wykształceniu się zasad rozumowanego gospodarstwa leśnego w krajach europejskich.

b) Jeżeli przypadkiem ta część lasu z której pojedyńczy starodrzew jest wycięty, od przystępu bydła jest wolną, w ówczas powstanie wprawdzie na haliznach młodzież, ale zbyt ocieniona starszém drzewem miejsce to otaczającém, prędko zkarłowacieje i zniknie czemnieje, dla braku światła jego organizmowi potrzebnego. Tak upośledzona młodzież chociażby w lat kilka przypadkiem lub umyślnie z cienia starszych drzew uwolnioną została, już nigdy nie dojdzie do swego naturalnego czerstwego zdrowia, wzrost zawsze będzie miała upośledzony i na celne drzewo nie wyrośnie.

c) W gospodarstwie plondrującém niemasz kontrolli, bo właściciel rąbiąc sam po całém lesie, nie jest w możności swego leśniczego skontrollować, czy na jego rachunek tenże nie wydaje drzewa; bo trudno a poniekąd niepodobna na całej przestrzeni lasu wszystkie obliczyć pieńki, pozostałe z ściętego drzewa. Inaczéj się rzecz ma kiedy cięciami gospodarujemy, a reszta lasu jest nietkniętą; w ówczas łatwiejsze może być sprawdzenie na małéj powierzchni, a każdy świeży pień za rębem postrzeżony będzie świadkiem czynności leśniczego.

d) Właściciel, wycinając pojedyńcze drzewa na całéj powierzchni bez zasad i porządku, nie może obliczyć zamożność swego lasu; rąbie więc na chybił trafił, i zwykle jeszcze w ówczas w tém będzie mniemaniu, że znaczne ma zapasy drzewa kiedy las już do schyłku się zbliża.

U nas zbyt często widzieć się daje, że las zdaleka bardzo obiecującą a nawet imponującą ma postać, ale zbliżywszy się do niego i przeglądając jego środkową część, przekonamy się, że tylko w brzegach rośnie pojedyńczy starodrzew, tam dla oka i złudzenia łatwowiernego albo nieobeznanego z pewnego wyrachowania pozostawiony; reszta zaś jest wycięta, karłowatą młodzieżą, bez przyszłéj nadziei zarośnięta, albo najczęściéj okiem niezmierzoną halizną, żadnego nieprzynoszącą użytku.

Takie następstwa z najszkodliwszemi skutkami dla samych właścicieli lasów wszędzie widzieć się daje; mianowicie, że grunt leśny stosunkowo zbyt mało produkuje drzewa, bo ledwie $1/4$ część młodzieży się utrzymuje i nędznie w przytłumieniu rośnie, reszta zaś dla braku światła choruje, karłowacieje, i nareszcie usycha. Podobne wypadki w takiém gospodarstwie wszędzie znajdziemy, a jeżeli ciekawy czytelnik pragnie mieć naoczne przekonanie, jakie ztąd straty właściciel w produkcji drzewa ponosi, niech przeliczy wszystkie drzewa na jednym morgu rosnące i porówna liczbę i miąższość ich z miąższością drzew na jednym morgu, w lesie dobrze zagospodarowanym, w tymże wieku i na podobnym gruncie rosnących a przekona się, że lasy w których gospodarstwo plondrujące było i jest prowadzone $1/4$, a najwyżéj połowę téj massy drzewa z morga dają, jaką las doskonały i systematycznie zagospodarowany zwykle dostarcza.

Gdybyśmy wszyscy prawdę tę należycie zgłębić i pojąć chcieli, w ówczas moglibyśmy tysiące morgów użytecznéj ziemi leśnéj oddać pod uprawę zboża, bez obawy zubożenia kraju w drzewo, tyle w klimacie zimnym dla pomyślności naszéj potrzebne; bo połowa obszarów dziś lasem nazwanych a bez drzewa będących, uprawiona i podług pewnych zasad zagospodarowana, zaspokoiłaby dostatecznie nasze potrzeby.

Własna więc korzyść, życzliwość obywatelska dla kraju i wzgląd na pomyślność i szczęście całéj społeczności, słusznie upominają w nierządnych dziedziców, że czas wielki porzucić marnotrawstwo, a przyjąć zasadę gospodarności w każdéj gałęzi krajowego bogactwa. Ziemia dziś bezużytecznie leżąca, tysiące mogłaby wyżywić familij, a z powiększeniem się ludności, powiększyłaby się produkcja zboża, przemysł, handel i bogactwo kraju.

Takie skutki niegospodarności wszędzie widzimy w większych lasach, w których pasza leśna z powodu wielkiéj obszerności mniejsze wyrządza szkody; jeżeli zaś las ma 300—600 morgów, i bydło go od brzegu do brzegu wyciera, wówczas halizny tam będące nawet karłowatém nie zarosną drzewem, i ziemia na działanie słońca i powietrza wystawiona, straci z czasem tak dalece swą roślinność, że do żadnego nie posłuży użytku.

Dowody tu przytoczone jaśno nas przekonywają, że wielki jest czas żeby się wszyscy właściciele do rozsądnego wzięli gospodarstwa leśnego, równie jak ziemianie nasi starają się rolne ulepszyć gospodarstwo. Dziś wszyscy przekonani jesteśmy, że gospodarstwo rolne na pojedynczych wyprawkach prowadzone jest zabytkiem wieków, w których przodkowie nasi niemal w stanie natury żyli; gospodarstwo trzy polowe należy do wieków średnich, zaś płodozmienne, jako korzystniejsze, do oświaty i potrzeb dzisiejszego społeczeństwa zastosowane, temuż największe też przynosi korzyści. Taka sama też dziś jest różnica w wartości i potrzebie porządnego zagospodarowania lasów, dla krajowéj ludności, od zasady, jaką przodkowie nasi w użytkowaniu z tychże w XVII wieku mieli.

Dziś uważa każdy rozsądny swój las czyli ziemię i drzewo na niéj rosnące jako kapitał, a roczny przyrost drzewa jako procent zakładowéj summy. Kto ze swego kapitału więcéj nad roczny spożywa procent, ten straci wkrótce obydwa razem.

To samo ma miejsce i z lasem. Kto więcéj wycina drzewa jak w lesie przyrasta, nadweręża tém samém cały drzewostan, przyrost się zmniejszy i w kilkanaście lat zginie cały las. Takie postępowanie i podobne skutki napotykamy w każdéj niemal okolicy, gdzie drzewo już dość jest poszukiwane i łatwo spieniężone być może. W ziemi Miechowskiéj i Stopnickiéj, Sandomierskiéj, Kujawskiéj i t. p. dybią żydki spekulanci na korzystną sposobność wyłudzenia od marnotrawnego syna za bezcen lasu, tak troskliwie przez dziada i ojca hodowanego, i tu są częste przykłady, że właściciel się chlubi z dobréj sprzedaży, jeżeli mu żydek za morg sosnowego lasu dobrze zwartego 60 do 80 letniego, 20 do 24 rubli daje. Rozrzutny z zaciągniętego długu płaci w nagłéj potrzebie 6 i 10 procent miesięcznie, aby tylko pieniędzy dostać, a że jego potrzeby są częste i zawsze naglące, sprzedaż więc lasu za $1/5$ rzeczywistéj wartości, zawsze jeszcze korzystniejsza będzie dla takiego właściciela, jak zaciągać pożyczkę z tak wysokiemi procentami. Taką drogą nikną lasy w powyższych okolicach i biada miejscowéj ludności, jeżeli tu niemasz żadnych lasów. Następne pokolenie niezawodnie nawozem bydlęcym swe chaty ogrzewać zmuszone będzie, podobnie jak to dziś już widzimy w około Wiślicy i w innych miejscach.

Smutne przykłady téj prawdy widzimy w wielu miejscach naszego kraju. Okolice wyżéj wymienione niemal zupełnie ogołocone są z drzewa, bo żyzna ziemia była do tego wielkim bodźcem. W tych ziemiach karczowano lasy ciągle i bez uwagi na przyszłość, jaką przestrzeń dla wygody miejscowéj ludności, oraz dla wsparcia rolnictwa zatrzymaćby należało, dopóki niedostatek nie ostrzegł, że nierozważnie postąpiono. W tych okolicach drzewo jest bardzo drogie, ma się rozumieć, w stosunku zamożności tamecznych włościan, bo kmiotek w Sandomierskiém, Krakowskiém i w innych okolicach, pańszczyznę odrabiający, nie jest w stanie za sążeń drzewa w lesie 2 do 3 rubli zapłacić, a przez to zmuszony jest swą lepiankę słomą, ostem, albo suszonym krowieńcem opalać.

Ile ztąd niewygód tameczna klassa rolnicza znosić musi, ten tylko osądzić potrafi, kto zimową porę u kmiotka tych okolic mieszkał albo przypadkiem nocował. Istny to obraz nędzy i niedostatku; serce z żalu pęka, widząc gospodarza i ojca familji na tyle niewygód wystawionego i pierwszych potrzeb do życia pozbawionego, pomimo, że od rana do nocy, w pocie czoła pracuje i rok rocznie ziemię przewraca, żeby panu tym obfitszy wydała plon.

Chociaż drzewo w tych okolicach dość jest drogie i dochody z lasu mogą być znaczne, dla tego dziś jeszcze widzieć można posiadaczów dóbr, ostatnie swe gaje wycinających i ziemię leśną na grunta orne karczujących. Dla czego, zapyta się nie jeden takie wyniszczenie lasów, kiedy drzewo tak jest drogie i zawsze spieniężone być może, i las w tych okolicach tak ważne źródło dochodów dla właściciela stanowi? Jedynie dla tego, że spekulant przez sprzedaż drzewa zyska znaczny kapitał, który oddzielnie mu będzie procentował a żyzna ziemia leśna, na grunt orny zmieniona, taką albo większą mu przyniesie intratę, jaką z lasu miał; zaś nierządny i utratny, za drzewo w każdym razie mieć może pieniądze, bo las dla niego otwartą

jest szkatułką, z któréj w każdym wypadku swe potrzeby zaspokoić może, a te u marnotrawcy zbyt często się zdarzają.

Przykłady przytoczone dostatecznie przekonywają, że pan folwarku mniéj dba o drogość drzewa, bo jest w możności swe potrzeby z odległych okolic zaspokoić; ale jakie środki pozostają dla kmiotka u którego gotowizna jest rzadka, a dobytek jego z pary wołów i nędznego konika się składa? Możny więc nie dba tu o wygodę i szczęście włościan, główną ludność kraju stanowiących i zapomina, że pszenica, owa nadzieja i chluba dziedzica, pracą i znojem chłopka jest nabyta i jego potem skropiona.

Skutkiem więc takiego postępowania traci rolnictwo, a tém samém bogactwo krajowe w tych okolicach bardzo wiele, bo włościanie mniéj zamożni, drzewa, chociaż po miernéj cenie w porównaniu z innemi krajami, nabywać i zdaleka sprowadzać nie są w stanie, palą więc słomę i nawóz w piecach i ogałacają z jedynego zasilenia, jakie jéj mierzwa w rolnictwie przynosi.

Ziemia w tych okolicach z natury bardzo żyzna, ale od niepamiętnych czasów rok rocznie bez umierzwienia przewracana, pozbyła się najżyzniejszych części, straciła powoli swą pierwiastkową roślinność i dziś mierny tylko wydaje plon w porównaniu z pierwiastkową urodzajnością. Czém są lasy dla rolnictwa i jakie ogromne straty ponosi bogactwo krajowe w produkcji zbożowéj, przez zbyteczne wyniszczenie lasów, oczywiste znajdziemy przykłady w gospodarstwie rolném, w okolicach wyżéj wymienionych.

Widzieliśmy, że w tych okolicach, dla braku drzewa na opał, ginie słoma i w części bydlęcy nawóz w piecach i na kominach, a kmiotek tameczny ledwie tyle mierzwy może przysposobić, żeby mu pod kartofle wystarczyła. Najpiękniejsza więc rola, niegdyś ziemia egipska, od niepamiętnych czasów nie nawożona, zasiewa się żytem, zaś kartoflisko pszenicą i jęczmieniem.

(Dokończenie nastąpi.)

O USTALENIU WYDM PIASCZYSTYCH.

(C i ą g d a l s z y).

O o r c e i s i e j b i e.

Doświadczenie nauczyło, że nasienie sosny rzucone na powierzchnię piasku zwiewnego, chociażby wtedy, kiedy on jest stwardniały, jak na wiosnę od wilgoci stopniałego śniegu, lub w czasie następnym od deszczów, trudno wschodzi czyli kiełkuje, a nawet jeśli zejdzie, to gdy piasek uschnie i spulchnieje, korzonki roślinki utracą siłę roślinną, roślinka żółknie i w czasie późniejszym zupełnie usycha.

Celem przeto orki jest, odgarnięcie ziemi (piasku) lekkiéj a tém samém utworzenie twardéj i wilgotnéj, na któréjby rzucone nasienie sosnowe, znalazło wszystkie warunki do obudzenia w sobie życia, oraz przyjazne okoliczności do dalszego umocnienia się i wzrostu. Nadto, wrzucone nasienie w bruzdę w kierunku od zachodu na wschód wyoraną, doznaje w wzroście swoim ochrony od wiatrów północnych, jako zwykle w zimie panujących i przez to nie ulega zniszczeniu przez mrozy, co w przeciwnym razie, mianowicie w czasie bezśnieżnéj zimy, nastąpićby mogło.

Orka więc jest konieczną, i to orka taka, przez wykonanie któréj piasek wierzchni w przyzwoitym sposobie na bok bruzdy odgarnięty, a dno bruzdy czyste i twarde otrzymaneby zostało. Dobranie więc narzędzia do orki, jest bardzo ważną rzeczą i niemal rzec można, że od dobrego lub złego wykonania orki, dobre lub złe kiełkowanie i wzrost młodzieży sosnowéj zależy.

Z praktycznego doświadczenia twierdzę, że podobnych przysług żadne inne narzędzie dać nie może, jak pług dobrze urządzony i zastosowany do miejscowości, to jest do grubości piasku suchego na płaszczyznie wydmowéj.

Grubość wszakże ta niebywa większą nad cali 4 do 7.

Socha zwykle do tego celu jeszcze obecnie używana, jakkolwiek byłaby dobrze urządzoną i wprawną ręką kierowana, gdy z natury składu swojego więcéj bruzdę tworzy przez wysuwanie ziemi jak przez jéj odkładanie na bok, tém samém już nie daje dna bruzdy gładkiego i twardego.

Orkę więc uskuteczniać należy pługiem, poczynając od strony zachodnio-północnéj, orząc bruzdy pojedyncze, odległe jedne od drugich na stóp 3, w kierunku od zachodu na wschód, czyli inaczéj mówiąc, równoległe do linji zachodnich na gruncie wytkniętych, prostopadle do linji północnych. Wszelako gdyby nasienia tyle nie było, aby można siać w bruzdy odległe o stóp 3, w takim razie o 4, 5 do 6 orać należy, gdy jeszcze o stóp 6, jeśli nasienie jest dobre, w następnym czasie zwartość młodéj sośniny będzie przyzwoitą; na odległość większą orać a tém samém i siać nie radzimy.

Ilość bruzd o trzy stopy odległych, w odmorgowaniu i w sposobie orki wskazanym, na długość prętów 30 czyli stóp 450, będzie 150, o sześć stóp 75. Każda taka bruzda będzie miała długości (w przyjętém odmorgowaniu) prętów 10; na mordze więc w bruzdę zoranéj o stóp 3, będziemy mieli do zasiania prętów bieżących 1500. Jeżeli więc nasienie będzie dobre (co pierwéj, jak się rzekło, przed siejbą ocenić należy), w tym razie na dziesięć prętów bieżących czyli po prostu mówiąc na odsianie jednéj bruzdy, użyjemy $^1/_{64}$ garnca czyli $^1/_4$ część kwaterki; na odsianie zaś wszystkich bruzd na jednéj mordze, użyjemy czystego nasienia sosnowego garncy 2 kwaterek 8.

Jeśli zaś morga będzie zorana o stóp 6, a nasienie będzie również dobre, użyjemy połowę tego czyli garniec 1 i kwaterek 4. (*)

O sposobach wykonania siejby czystém nasieniem w ogólności.

Z tego cośmy wyżéj powiedzieli, mówiąc o potrzebie i sposobie orki, że zasiewać należy tuż za pługiem nie dozwalając aby ziemia w bruzdzie obeschła, wprawnéj osobie do siewu w zwyczajny fartuch opatrzonéj dać można tyle nasienia, ile potrzeba do zasiania bruzd 10, 30 do 75. Lecz jeśli uprawa nadzwyczajna po raz pierwszy ma miejsce w téj okolicy, trzeba przysposobić siewaczki. Przysposobienie to zależy na tém (**), aby najprzód dać tyle tylko nasienia, ile potrzeba do zasiania jednego bieżącego pręta bruzdy, następnie 2, 3, 5, do 10 czyli całéj jednéj bruzdy.

Tym końcem, $^1/_4$ część kwaterki nasienia sosnowego (w przyjętéj ilości garncy 2 kwaterek 8) czystego, rozdzielić należy na 10 części i taką $^1/_{10}$ częścią zasiewać jeden pręt bieżący. W dalszym czasie, gdy już do równego wysiewu jednéj dziesiątéj części na jednym pręcie, przyzwyczai się; dać $^2/_{10}$ na 2 pręty, $^3/_{10}$ na 3 pręty, $^{10}/_{10}$ czyli całą $^1/_4$ część kwaterki na zasiew bruzdy jednéj, $^1/_2$ kwaterki na dwie bruzdy, $^3/_4$ na trzy i t. d.

Siew uskutecznia się w następny sposób: osoba zasiewać mająca, bierze w prawną rękę nasienie z fartucha i trzymając tę rękę nad bruzdą, nie wyżéj nad cali 4 do 6, potrąca czyli zsuwa palcem wielkim przez wskazujący nasienie sznurkiem w bruzdę, tak, aby orzeszki w równém oddaleniu padały od siebie.

Kiedy w ten sposób, przez zasianie kilkunastu oranych morgów, siewaczki nabiorą wprawy i kiedy już po części pod przykryciem piasek zwiewny stwardnieje i zostanie nieco zadarniony, przystępujemy zwykle do odsiania przykrytych gałęziami gór.

Góry zasiewają się pasami równoległemi do grzbietów; aby więc rzeczony siew porządnie uskutecznić, bierze się linka, i na niéj co 3 stopy robią się ze szpagatu pętlice, ilość których zależy od ilości siewaczek, przypuściwszy np. dziesięć, linka długa być ma stóp 36—40. Poczém siewaczki ustawiają się w rzęd o stóp 3, i na lewe ręce wsuwają się pętlice; prowadzący zasiewy trzyma za jeden koniec linki i

(*) Jaką ilość nasienia w stosunku do jego dobroci i położenia miejsca wysiać należy, patrz tabellę wykazującą potrzebę nasienia sosnowego i brzozowego w stosunku do dobroci jego i położenia miejsca na 1 morgę.

(**) Do tego radzimy użyć kobiet, jako zwykle już przyzwyczajonych do podobnych zasiewów przez zaprowadzanie corocznie ogrodowin.

postępuje grzbietem góry, uważając, aby linka była ciągle wyprężoną oraz aby siewaczki szły w linji, ani wysuwając ani też pozostając jedna za drugą, i tym porządkiem krążąc około góry po gałęziach rozłożonych, zasiew jéj uzupełniają.

Wyżéj wzmiankowaliśmy, że zasiew gór uzupełniać potrzeba w pasach równoległych do grzbietu; zasada ta wynika z bacznéj uwagi na zachowanie młodzieży, aby wiatry szkodliwe pomiędzy nią nie wpadły, lecz po wierzchołkach zsuwały się, co gdyby zasiew w pasach prostopadłych do grzbietu był uzupełniony, bezzawodnie nastąpićby mogło.

Pokrywanie zasiewów.

Jak tylko w mordze za orką zasiew kilkudziesięciu bruzd dopełni się, natychmiast pokrycie gałęziami następuje.

Mówiliśmy pod zwózką materjału, że gałęzie w porządne ustawiane sążnie, kładą się na liniach północnych.

Robotnicy przeto, którzy użyci będą do przykrywania, ustawiają się także natychże liniach północnych, obok sążni tak z jednéj strony morgi jako też i drugiéj, po jednemu na koniec każdéj bruzdy.

Następnie biorą gałęzie z jednéj strony i dochodzą do połowy długości bruzdy, z drugiéj strony czynią toż samo; pierwsi od strony zachodniéj wbijają koniec gałęzi w ziemię między bruzdą, i rozpoczynają pokrywanie dachówkowato.—Od strony wschodniéj czynią toż samo, tylko że końce gałęzi obracając na zachód, podsuwają pod pióra, wbijają w ziemię, i one w sposób jak powyżsi rozkładają. Podobne postępowanie robotników, jak z jednéj tak z drugiéj strony, daje w skutku to, że końce wszystkich gałęzi będą skierowane na stronę zachodnią, a pióra gałęzi zachodzą dachówkowato i równo bez żadnych podwyższeń na końce. obrócone będą na stronę wschodnią. Wiatry więc zachodnie jako silniejsze, bez naruszenia gałęzi zsuwać się po nich będą.

Są wypadki i to częste (o czém była już mowa), że pióra gałęzi muszą być obrócone na stronę zachodnią, a to wtedy, gdy przestrzeń morgowa będzie płaszczyzną pochyloną na wschód; w téj bowiem okoliczności wiatry zachodnie obijając się o podwyższenie, tracą swoją siłę i przez to nie mogą szkodliwie działać na pokrycie; gdy tym czasem wiatry wschodnie, gdyby pióra na wschód obrócone były, wiejąc pod podwyższenie, łatwo gałęzie podnosić i pokrycie rozerwać mogą.

W uprawie bezpośredniéj, czyli w ustaleniu wydm bez zasiewów, piaski podobnież przykrywają się gałęziami, tylko bez orki. Doły, gniazda piaskowe, których równanie jest niemożne lub zbyt kosztowne, pokrywają się gałęziami, kładąc pióra do góry i łącząc; pokrycie to wygląda jak gwiazda o licznych promieniach.

(Dalszy ciąg nastąpi).

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ż E.

Gdańsk 7 marca Przez cały zeszły tydzień cieszyliśmy się tu piękną pogodą, wczoraj dopiero deszcz zaczął padać, a dziś mamy czysto wiosniane powietrze.

W handlu zbożowym do téj pory jeszcze ruchu nie widać; dowozy z okolic ciągle jeszcze bardzo szczupłe, ceny niskie. Za piękną bużną pszenicę 133 fun. płacono 64 sr. gr. szefel (zł. 25 gr. 18 korzec), 131 fun. 62 sr. gr., dobrą pstrą 127 do 131 fun. 55 do 59 sr. gr., dobrą jarą pszenicę 133 fun. 55 sr. gr. szefel, żyto 125 fun. 30 sr. gr. szefel (12 zł. korzec), 122 fun. 28½ sr. gr., 121 fun. 28 sr. gr, jęczmień i groch spadły w cenie; za pierwszy, duży 114 i 115 funtowy płacono 24 do 25 sr. gr., 106 do 110 fun. 21 do 22½ sr. gr., za groch 29 do 32½ sr. gr., owies po 14 sr. gr. szefel (zł. 5 gr. 18 korzec). Przy szczupłym dowozie okowity nie idzie ona jednak w górę, chociaż niektóre partje sprzedano jeszcze po 12 tal. za Ohm 120 kwartowy. Mniemają tu powszechnie, że okowita rychło spadnie na 11 talarów. Na dostawę sprzedano jeszcze 20 łasztów dobréj bużnéj pszenicy 129 do 130 fun. po 380 zł. gd. i 50 łasz. żyta 121 funtowego po 175 zł. gd. Woda na Wiśle i Mołtawie zupełnie już z kry oczyściła się i okręta mogą bezpiecznie przypływać do miasta.

Wrocław 7 marca. Na tutejszym targu dzisiejszym zupełna cisza panuje, i ceny ledwie się trzymają: biała pszenica stała na 36 do 51 sr. gr. szefel (zł. 14 gr. 12 do zł. 20 gr. 12 korzec), żółta 34 do 48 sr. gr., żyto 23 do 26 sr. gr., jęczmień 18 do 22 sr. gr., owies 15 do 17 sr. gr. a groch do gotowania 24 do 29 sr. gr. Nasiona olejne bez pokupu: Rzepak zimowy po 80 do 92 sr. gr. (zł. 32 do 36 gr. 24 korzec), rzepak letni 70 do 78 sr. gr. szefel (zł. 28 do zł. 31 gr. 18 korzec), siemie lniane 1½ do 2 tal. Nasienie koniczyny bez pokupu; czerwonéj po 7½ do 13 tal. białéj po 5 do 12½ tal. Okowita po 5⅚ tal. płacą. Cynk na miejscu po 4¾ tal. centnar.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 9 marca 1850 roku. P A P I E R Y.	żądają	płacą
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%	89	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	110¼	100
Polskie Obligacje Skarbu 4%	79¼	79
„ Listy Zastawne	96½	—
„ Listy Zastawne nowe	—	96
„ Obligacje Udziałowe	110¼	119¾
„ Obligacje 500 złotowe	80¼	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	92½	—
lit. B. 200 „	17¼	17

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 12 marca 1850 roku.		ŻĄDAJĄ. R. sr.	kop.	DAJĄ. R. sr.	kop.
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	95	55 —	—	—
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	140	40	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	37½	6 —	36—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—		—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	100	—
Petersburg ditto.	1 M.	—	—	100	25—
Paryż 100 franków	2 M.	75 —	75 —	75 —	60—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	83 —	70	—	—
Wracław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Rosyjskie Imperjały.		5	18—	5 —	17—
Holender. dukaty nowe		— —	— —	— —	— —
ditto stare ważne		— —	— —	— —	— —
Frydrychsdory Pruskie		— —	— —	— —	— —
Rossyjskie assygnaty		— —	— —	— —	— —
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		— —	— —	— —	— —
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		— —	— —	— —	— —
„ „ „ 4% rs.		— —	— —	— —	— —
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		— —	— —	— —	— —
„ „ nowe za 100		14—	87 —	14	85—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		— —	— —	— —	— —
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		— —	— —	— —	— —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		— —	— —	— —	— —
Serje wylosow. lit. na — złp.		125	— —	— —	— —
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		— —	— —	— —	— —

Wartość kuponu kop. 13⅓

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 2 (14) marca 1850 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.